

Pierwszy lubelski iluzjon (cz. 1)

Kino „Staromiejskie” było jednym i pierwszym w Polsce, w dawnym Królestwie Kongresowym, kin stałych. Jedyne, absolutnie, tego rodzaju placówką w kraju, żywą - od roku 1908 do 1983!

CO WIĘCEJ, PIERWSZY LUBELSKI ILUZJON

w (momencie likwidacji znajdował się w stanie pozwalającym na jego dalszą normalną eksploatację! Było „Staromiejskie” kinem - zabytkiem, mogło się stać kinem - muzeum. Podejmowałem tę sprawę już dziesięć lat temu na łamach „Kamieny”, gdy kino jeszcze żyło. Dzisiaj, kiedy wiele osób na łamach lubelskiej prasy dopomina się słusznie o ratowanie ginącego budynku, podejmują przede wszystkim problem ratowania zabytku sztuki teatralnej (w budynku tym mieścił się teatr od 1822 r.). Jakby mniejszą wagę przywiązując do faktu, że był to również cenny, a może nawet jeszcze cenniejszy, bo jedyny w kraju, zabytek sztuki kinowej! Dlatego też, gdy snuje się plany na temat wykorzystania w dalekiej przyszłości, odrestaurowanego budynku, nie wolno ich wiązać jedynie z działalnością sensu stricto - teatralną. Musi się, w nim znaleźć miejsce także na kino.

TU NALEŻY PODKREŚLIĆ,

że pierwszy, w ogóle, pokaz filmowy w Lublinie odbył się w Teatrze Wielkim przy ul. Namieśnikowskiej w styczniu 1899 r. za czasów dyrekcji Czesława Janowskiego, zaś miejscowa prasa reklamowała tę niezwykłą imprezę jako - „pokaz sinematografu i maszyny koncertowej”. Zaprezentowano wówczas szereg krótkich filmików; a to. min.: „Artyleria powstańcza na Kubie”, „Przybycie pociągu w pełnym biegu”, „Wysadzenie okrętu przez torpedowiec w powietrze”, a także mini film fabularny: „Zaspany dorożkarz i wyprzęgnięcie konia”. Drugi z wymienionych tutaj filmów był bez wątpienia jednym z obrazów nakręconych przez twórców kinematografii braci Lumiere. Natomiast „Zaspanego dorożkarza”, w którym zagrał Kazimierz Junosza - Stepowski, zrealizował pionier polskiej kinematografii, twórca tzw. „pleografu”, inżynier Kazimierz Prószyński.

W piątek 3 stycznia 1908 r. pojawiał się na łamach lubelskiego „Kuriera” ogłoszenie:

„Nowość w Lublinie
Theatre Optique Parisien
ulica Jezuicka

w TEATRZE MAKOWSKIEGO

Wspaniały program

W 3 oddziałach

Najnowszego francuskiego

BIOSKOPU

Dziś między innymi wystawiona jest:

Dla chorej matki.

Kura z włosami.

Przestępstwo w górach.

Narieczona ochotnika.

Dyscyplina i ludzkość.

Minonoska podczas burzy.

Nieszczęsna 500-rublowka.

Przygody strażaka.

Szczegóły w programach.

Początek w święta i soboty od godz. 1 pp. do 11 wiecz.,

w dnie powszednie od g. 3 pp. do 11 w”.

TAK OTO NARODZIŁ SIĘ W LUBLINIE

pierwszy stały iluzjon zwany także „bioskopem”. Jego założycielem był pierwszy z rodu Makowskich - przedsiębiorców teatralno-kinowych - Romuald Makowski - senior, małżonek nie żyjącej już Julii z Rodakiewiczów. której ojciec Łukasz Rodakiewicz, przysposobił w 1822 r. stary budynek przy ul. Jezuickiej do potrzeb teatralnych i kiedy to zaczęła się historia Teatru Starego...

Romuald Makowski - senior, przez długie lata zawiadujący rodzinnym przedsięwzięciem teatralnym, miał już w roku 1908 dobrze powyżej osiemdziesiątki. W nowo utworzonym kinowym „przedsiębiorstwie” pomagał mu kilkunastoletni syn, Romuald Makowski - junior. On to w kilka lat później (przed pierwszą wojną światową, po śmierci ojca, który dożył sędziwego wieku dziewięćdziesięciu lat) przejął całokształt rodzinnych interesów.

A INTERES KINOWY

szedł całkiem dobrze. Publiczność waliła do kasy, gdzie za dwadzieścia kopiejek, można było otrzymać bilet do świata iluzji. Moda na iluzjony stała się zresztą powszechna.

Repertuar „Théâtre Optique Parisien” przy ul. Jezuickiej opierał się na materiale dostarczonym przez firmy dystrybucyjne, najczęściej - niemieckie. Na ogół, proponowany przez te firmy zestaw filmów zakładał podczas jednego pokazu filmowego:

1. Numer muzyczny, 2. Aktualności. 3. Humoreska. 4, Dramat. 5. Numer komiczny. Potem następowała PRZERWA. A po niej: 6. Zdjęcia z natury (przyrodnicze). 7. Komedie. 8. Wielka atrakcja (film dramatyczny lub komiczny stanowiący tzw. „Gwóźdź programu”. 9. Film naukowy. 10. Groteska arcykomiczna.

Nie wiadomo dokładnie jak się rzecz miała w iluzjonie przy ul. Jezuickiej. Na pewno, natomiast, w jego repertuarze znajdowały się m.in. takie oto pozycje: „Wyścigi automobilistów we Francji”, „Jajka Wielkanocne” , „Zemsta Algierki w arabskich górach” , „Teściowa nie pojedzie więcej na jarmark”, „Pocałunek czarodziejki”, „Dwaj rywale”, „Biedna świnka”.

Ale to jeszcze nic! Bo dalej szły: „Żona zbytkownica”, „Spóźniony pan młody”, „Biuro małżeństw w Ameryce” i wreszcie... - „Romans szansonistki”!!!

NA OWE CZASY, BYŁY TO FILMY

chyba jeszcze bardziej skandalizujące niż dzisiejsze, kolejne realizacje „Emanuelle” lub „Imperium zmysłów”; nie mówiąc już o „normalnych” filmach „porno”. I trudno się dziwić, że wkrótce po otwarciu „bioskopu” przy ul. Jezuickiej, w lubelskiej prasie pojawił się list „Widza przypadkowego” (zamieszczony najpierw przez „Ziemię Lubelską”, a następnie przedrukowany także w „Kurjerze”) treści następującej :

„Szanowny redaktorze! Szczególny gust publiczności lubelskiej jaskrawo uwydatnia się na tzw. przedstawieniach dla dorosłych, szczerze zapelniających widowie teatrzyku p. Makowskiego, noszącym obecnie szumną nazwę: „Théâtre Optique Parisien”.

Zdaje się, że nie ma człowieka z jakim takim wychowaniem i tak pozbawionego smaku estetycznego, żeby w produkcjach bioskopu nie znalazł tego, czym one są: szkaradzieństwa pornografii, cynicznie wyuzdanej i maskującej się tak zwanym „Genre parisien”, mającej być „nowością” dla dorosłych.

NIESTETY, TA „NOWOŚĆ”

stara jak świat, ściąga nie tylko dorosłych, ale także młodzież, niedorostków, a nawet dzieci, (...). Jako przypadkowy widz na niedzielnym przedstawieniu, widziałem tam główki dzieci na galerii, słyszałem oklaski młodych na widok najcyniczniej wyuzdanego obrazu, przedstawianego w realnie plugawy sposób. Czyż powinniśmy tolerować bez protestu takie szerzenie zepsucia? Czyż mamy podtrzymywać materialnie osobistości, które, zdradzając niemieckimi napisami na ekranach, skąd pochodzi francuski bioskop, polujący na polskie kieszenie, szerzą pornografię (!?)”.Dziś można się tylko uśmiechnąć z zadumą na temat ówczesnych pojęć o pornografii na ekranie, kiedy to „gorszącym” wydawało się... pokazanie pocałunku dwojga amantów, ubranych, notabene, od stop do głów...

Zapewne list „Widza przypadkowego” przyczynił się tylko do rozreklamowania jeszcze w Lublinie kinematografu. Jako że równo w dwa i pół miesiąca po powstaniu „Théâtre Optique

Parisien” otwarto tutaj, 17 marca 1908 r., w gmachu hotelu „Janina” przy ul. 3 Maja pod numerem 6, drugi iluzjon, noszący nazwę „Oaza”.

ZAINTERESOWANIE KINEMATOGRAFEM

było wśród mieszkańców miasta odwrotnie proporcjonalne do zainteresowania miejscowym teatrem. Jeszcze w sezonie 1907/1908, zespół teatralny prowadzony przez Juliana Myszkowskiego, prosperował tu całkiem nieźle. Ale później, po objęciu dyrekcji przez Bolesława Bolesławskiego, który trzeba tu podkreślić, sięgnął po repertuar wartościowy, ambitny, widownia coraz częściej świeciła pustkami.

Aby ratować lubelski teatr, tutejsze środowisko inteligenckie postanowiło powołać do życia Towarzystwo Przyjaciół Teatru Polskiego w Lublinie. Powstało ono 12 marca 1909 r., a jednym z jego założycieli był redaktor naczelny lubelskiego „Kurjera”, znany działacz kulturalny, społecznik, publicysta, a przede wszystkim znakomity lekarz, dr” Mieczysław Biernacki. Walcząc o pozycję lubelskiej sceny teatralnej, o jej wartościowy, ambitny repertuary był jednak zarazem dr Biernacki namiętym wielbicielem kinematografu.

Goszczący w 1909 r. w Lublinie znany publicysta, literat i krytyk Leo Belmont, tak oto opisał następnie na łamach „Wolnego Słowa” spotkanie z Mieczysławem Biernackim:

„Pewnego razu, kiedym kończył odczyt w Lublinie, zacny dr Biernacki, jeden z wodzów „Kuriera Lubelskiego” (właściwie: „Kurjera”- przyp. M. D.) uczynił mi z lekką nieśmiałością propozycję, abym dla odpoczynku udał się z nim na przedstawienie kinematograficzne.

- Ale może pan tego nie lubi?

- Panie! - zawołałem składając ręce. - Jak można nie lubić kinematografu. Jestem zakochany w kinematografie.

- Więc i pan także! Byli tu w gościnie z Zakopanego dwaj panowie, to co dzień latali do kinematografu...

(...) I ku najwyższemu mojemu zdziwieniu wymienił mi dwa głośne nazwiska, które noszą na sobie „dzieje” tego „grzechu”: jedno należy do pierwszorzędnego pisarza polskiego, drugie - będące z prawa własnością najznakomitszego wersyfikatora w dziedzinie satyry polskiej”.

Chodziło o Stefana Żeromskiego i Jana Lemańskiego.

(Dokończenie nastąpi)